



"Szkolne Wieści"
redagują
członkowie
Samorządu Uczniowskiego:

*Laura Gołębiewska, Maja Kowalczyk,
Amelia Niedźwiedzka, Maja Panasiuk
Liliana Kowalska, Maria Łukomska,
Julia Rzymowska, Sylwia Jaros,
Klaudia Gołębiewska, Maja Kamińska,
Sebastian Stychlerz, Szymon
Wieczorek, Bartosz Lot, Magdalena
Niewiadomska, Piotr Kopiec, Krzysztof
Bajurski
oraz inni uczniowie szkoły*



NR 168 XII - I 2022/2023

DANE ADRESOWE:

tel. (0-46) 861-53-93

mail:

szkolne.wiesci.pap@gmail.com

www.sp-paprotnia.edu.pl

<http://press.juniormedia.pl>

W TYM NUMERZE:

- Bolesna rana bratnich narodów
- Biedny Diogenes w dzisiejszych czasach
- Naturalnie, spokojnie, po prostu stoicko
- A mówią, że "myślenie nie boli"
- Paprotnia, wspólnie z Wielką Orkiestrą, walczy z sepsą!
- Jasełka 2022
- Paprotnia, szkoła z historią
- Dwie bajki prozdrowotne

Bolesna rana bratnich narodów



Nasi koledzy z klasy ósmej postanowili dotknąć bolesnej rany z dziejów obu narodów, polskiego i ukraińskiego. Poprzedźmy ich rozważania krótkim wprowadzeniem na podstawie podręcznika do historii.

Każdy ósmoklasista wie, że w latach międzywojennych Ukraina była podzielona pomiędzy Polskę i ZSRR. Ukraińscy nacjonaści uważali i jednych, i drugich za okupantów. UON, czyli Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów dokonywała zamachów terrorystycznych na Polakach, a odpowiedzią władz polskich były pacyfikacje (puszczenie z dymem) ukraińskich wsi.

Dodatkowo nienawiść między obu narodami podsycali Niemcy przez działania takie jak większe przydziały żywności dla Ukraińców w głodującym Generalnym Gubernatorstwie. Podczas II wojny światowej Ukraińcy utworzyli UPA (Ukraińską Powstańczą Armię), która miała wygnać z terenu Ukrainy Niemców, Polaków i Rosjan. Niestety, uderzała głównie w Polaków, bo byli najłatwiejszym celem. Z rąk Ukraińców zginęło 100 tysięcy Polaków (60 tysięcy na Wołyniu i 40 tysięcy w Galicji). W odwecie Armia Krajowa zamordowała około 10 -12 tysięcy Ukraińców.

Różnica między historykami polskimi a ukraińskimi jest taka, że Polacy twierdzą, że zbrodnia wołyńska to ludobójstwo Polaków dokonane na rozkaz OUN. Historycy ukraińscy są zdania, iż zbrodnia wołyńska była wynikiem walki prowadzonej przez UPA i AK o Ukrainę, a nie zaplanowanym ludobójstwem. Ocena ukraińskich historyków wynika z tego, że od 1944 r. aż do początku lat 50 UPA walczyła z wojskami ZSRR o niepodległość Ukrainy. Natomiast ani polscy, ani ukraińscy historycy mogą w pełni nie mieć racji co do oceny tej zbrodni. Po prostu w momencie, kiedy człowiek jest uwikłany emocjonalnie w jakiś problem, traci swój naukowy obiektywizm.

Prawda historyczna bywa trudna do przyjęcia, ponieważ jeśli ktoś przez lata słyszał o straszliwych cierpieniach swojego narodu, to niełatwo uwierzy historykom, którzy nagle stwierdzają: twoi przodkowie zadawali cierpienie innym. Może uznać to stwierdzenie za kłamstwo, a nawet za atak na swoich bliskich, na swój naród.

Lilla Natasza Florczak z klasy VIII A

Polscy historycy uważają zbrodnię wołyńską za ludobójstwo dokonane na Polakach na rozkaz OUN.

Zaś zdaniem wielu ukraińskich historyków zbrodnia wołyńska była wynikiem walki prowadzonej pomiędzy UPA a AK. Prawda historyczna zazwyczaj leży pośrodku i bywa trudna do przyjęcia, ponieważ jest ona dla wielu dużym zaskoczeniem.

Szczególnie gdy usłyszymy trudne słowa na temat obywateli naszego kraju. Wielu ludzi nie chce słyszeć prawdy, która jest niewygodna, dlatego wolą słuchać usprawiedliwień, które zawierają fałszywe fakty.

Prawda jest dla nich bolesna i nie chcą się z nią pogodzić, dlatego też jej nie akceptują.

Bartosz Lot z klasy VIII A

Wiosek płynący z powyższych rozważań może brzmieć tak: Dociekajmy prawdy historycznej, ale traktujmy się z szacunkiem. Starajmy się również kłaść nacisk na to, co łączy nasze bratnie słowiańskie narody, a nie na to, co nas dzieli.



Biedny Diogenes w dzisiejszych czasach



Diogenes nagle pojawił się w polskim Sejmie, z latarką, w słoneczny dzień. Nikt nie wiedział, skąd się tam wziął i co robi człowiek ubrany nieadekwatnie do miejsca, w którym przebywa. Diogenes miał bowiem na sobie brudne spodnie, niebieski podkoszulek i rozpiętą koszulę w kratę. Wyglądał jak bezdomny. Filozof chodził z latarką i świecił posłom w oczy. Ci zaś wyzywali go, bo się czuli niepewnie w tej sytuacji, po prostu się go bali. Politycy przechodzili pośpiesznie, jakby od niego uciekając. Bali się pewnie, że jeśli zamienią słowo z tym ubogim, bezdomnym, nic nieznaczącym mężczyzną, zostaną wyśmiani i ludzie zaczną ich kojarzyć z tym człowiekiem. Diogenes krzychał, że szuka prawdziwego człowieka, lecz gdy oświetlał twarz kolejnym przechodzącym, stwierdzał, że nadal nie znalazł tego, którego szuka.

Ludzie byli zdenerwowani i zdezorientowani. Myśleli, że filozof jest szalony. Ten zaś dobrze wiedział, co robi. Był to pewnego rodzaju protest, happening, działanie mające zmusić obecnych do refleksji. Do zmiany sposobu myślenia. Filozof chciał pokazać, że rządzący nie są uczciwi i patrzą tylko na swoje korzyści. Gdy coś się im nie opłaca, nie robią tego. Nie patrzą na potrzeby zwykłego człowieka. Politycy nie rozumieli jednak tego, co do przekazania miał im Diogenes i nie chcieli się z nim użerać. Dlatego wezwali odpowiednie służby, by te zabrały niewygodnego filozofa. Diogenes posłusznie wyszedł, lecz na odchodne powiedział:

- Gdybyście byli dobrzy, nie balibyście się mojego osądu!

Ludzie nie robili sobie nic z tego, co powiedział przedstawiciel słynnej Szkoły Cyników i pośpiesznie wrócili do swoich zajęć. Całą sprawę rozdmuchały media, lecz i one nie zadały sobie trudu zinterpretowania osobliwego i dającego do myślenia zachowania greckiego filozofa. Został on przedstawiony jako szalony, krzyżący staruszek. Ot po prostu taka jednodniowa, mała sensacja.

Maria Łukomska z klasy VIII B

Naturalnie, spokojnie, po prostu stoicko

Był piękny, słoneczny ranek. Pewna kobieta w tej właśnie chwili szła na lotnisko, ponieważ miała polecieć do Niemiec. Gdy szykowała swoje walizki do kontroli celnej, została poinformowana, że jej lot został odwołany.

Była lekko roztrzęsiona, ale pomyślała, że może lepiej się nie przejmować i spokojnie zarezerwowała sobie lot na kolejny dzień.

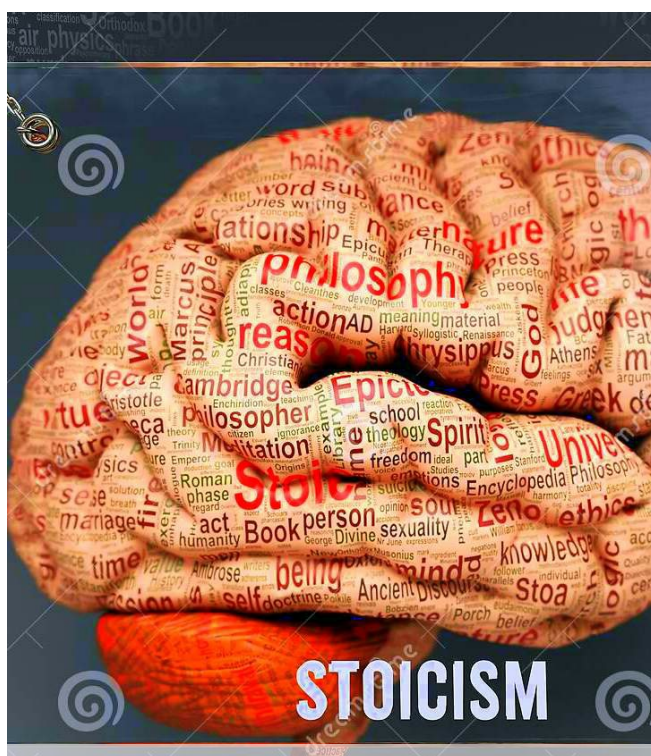
Nazajutrz kobieta ponownie udała się na lotnisko. Szczęśliwie znalazła się na pokładzie samolotu i już miała usiąść na swym miejscu, gdy nagle nieznamiona starsza pani zaczęła jej tłumaczyć, że to miejsce należy do niej. Obie panie udały się do personelu, gdzie okazało się, że to miejsce faktycznie należy do starszej osoby.

Poirytowana kobieta była zmuszona opuścić samolot z powodu braku miejsc. Chwilę później zaczęło padać. Ponieważ nie miała przy sobie parasolki, zrezygnowana usiadła na lotniskowej ławce. Była bardzo zmęczona, zdenerwowana i zła. Jej oddech przyspieszył. Wzięła swoje rzeczy i wyszła z tego przeklętego lotniska. Usiadła na najbliższym przystanku autobusowym i zaczęła płakać. Rozmyślała o tym, co teraz będzie. Jak dotrze do swojej nowej, atrakcyjnej pracy? Szeł na pewno ją zwolni.

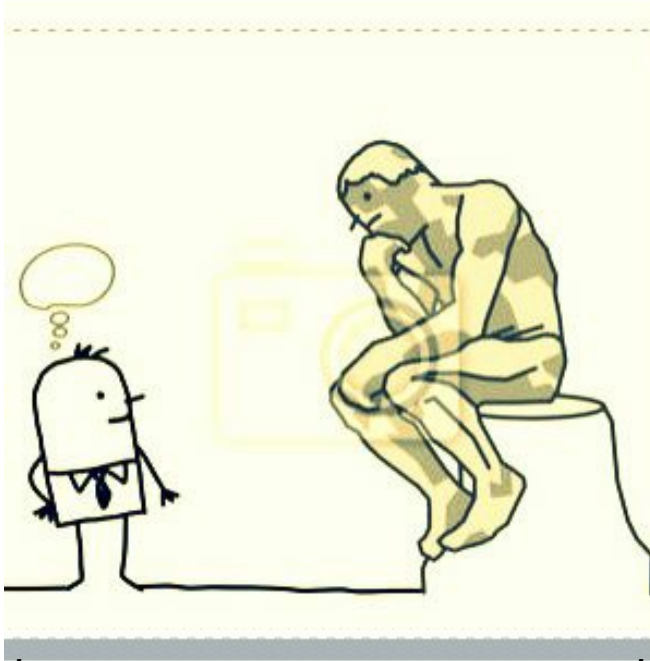
Nagle, bez żadnej przyczyny spojrzała w lewo, gdzie ujrzała grupkę kwiatów. Jeden z nich zaczął więdnąć. Kobieta doznała olśnienia. W jednej chwili zrozumiała, że nie powinna kopać się z koniem, walić głową w mur, walczyć z prawami natury i tym wszystkim, na co nie ma najmniejszego wpływu.

Zamiast tego powinna zachować stoicki spokój i cierpliwie poczekać, a sprawy na pewno same się rozwiążą.

Martyna Ogrodzka z klasy VIII B



A mówią, że "myślenie nie boli"



Powiadają, że "myślenie nie boli". Ja jednak pozwolę sobie mieć odmienne zdanie na ten temat. Przecież na co dzień jesteśmy atakowani przez niezliczoną ilość informacji, które powodują natłok nieuporządkowanych myśli w naszych i tak przeciążonych głowach.

Odnoszę wrażenie, że z problemem tym borykali się już nasi przodkowie. Te refleksje obudziła we mnie dziewiętnastowieczna rzeźba pt. "Myśliciel" wybitnego francuskiego twórcy z pogranicza impresjonizmu i symbolizmu, Augusta Rodina.

Rzeźba przedstawia mężczyznę siedzącego na kamieniu. Jego sylwetka jest delikatnie pochylona. Prawą dłonią podtrzymuje podbródek, lewy nadgarstek znajduje się na udzie.

Postać umieszczona jest na kamiennym podwyższeniu, więc figura, i tak już niemąła, znajduje się wyżej niż osoby na nią patrzące. W końcu myślenie powinno nas wynosić na wyżyny.

Wyraz twarzy mężczyzny jest zamyślony. Mięśnie pleców i nóg są naprężone. Sylwetka sugeruje skupienie, zamyślenie.

Cała postać przykuwa swoją uwagą naszą uwagę, ponieważ nie można jednoznacznie stwierdzić, co artysta miał na myśli, tworząc tę rzeźbę.

Z jednej strony silny, odważny mężczyzna, a z drugiej jak gdyby mężczyzna zamyślony, zraniony. Sam nie wiem. I to powoduje, że skądinąd ta piękna rzeźba... mnie boli.

Igor Sobiecki z klasy VIII B

Paprotnia, wespół z Wielką Orkiestrą, walczy z sepsą!

Tradycja grania dla Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w naszej szkole sięga wielu lat wstecz. Nasi uczniowie zbierali pieniądze dla Orkiestry niemalże od początku jej działania.

Jednak najlepsze wyniki finansowe i dobrą zabawę osiągnęliśmy przeważnie podczas szkolnych aukcji. Temu przedsięwzięciu zawsze towarzyszyło немало wysiłku, ale i wiele zabawy. Nie inaczej było 31 stycznia 2023 roku, dwa dni po Wielkim, również trzydziestym pierwszym, Finale.

Uczniowie, z samodzielnie przyniesionych przedmiotów i rękodzieła, orkiestrowych gadżetów od sochaczewskiego Sztabu WOŚP mieszczącego się w hufcu ZHP oraz tych przekazanych od sochaczewskiego radia, wylicytowali rekordową kwotę - trzech tysięcy sześciuset sześćdziesięciu czterech złotych i czternastu groszy!

Ponieważ jest nas trzystu dwudziestu pięciu uczniów, wraz z zerówkami, łatwo obliczyć, że każdy z nas dał nieco ponad jedenaście złotych. Oczywiście w zbiórce wspomagali nas nasi kochani nauczyciele i pracownicy szkoły.

W tym roku graliśmy pod hasłem „Chcemy wygrać z sepsą! Gramy dla wszystkich – małych i dużych”. Szczególnie wzruszające było to, że do zbiórki dołączyli nasi liczni koledzy z Ukrainy. Kiedyś my okazaliśmy im serce, dzisiaj oni próbowali się odwdziżyć. Taka mocna ekipa da radę nawet sepsie! ;-)

Rada Samorządu Uczniowskiego



Jasełka 2022



*Zawsze, ilekroć uśmiechasz się do swojego brata
i wyciągasz do niego rękę
- jest Boże Narodzenie...*

Boże Narodzenie to czas, kiedy wszyscy stają się dla siebie bardziej życzliwi i zapominają o wszelkich sporach oraz waśniach. Aby podkreślić wyjątkowy charakter tych świąt, uczniowie naszej szkoły wystawili jasełka.

Młodzi artyści wprowadzili nas w świąteczny klimat przeplatany radosnym śpiewem kolęd i pastorałek. Nie zabrakło też chwil zadumy i refleksji nad tajemnicą narodzin Króla, który jest miłością.

s. Kasjana



Paprotnia, szkoła z historią



na tle drzwi frontowych od strony zachodniej. Rok szkolny 1942/43. Klasa V z



ć rok oddania szkoły do użytku. Przepuszczalnie cała szkoła funkcjonowała już w 19
jęciu-kierownik szkoły p.Stefan Michalski i nauczycielka p.Teresa Szymaniak na lekcji w obec

W cieniu okupacji i w blasku klasztoru, czyli dzieje edukacji w Paprotni

Przed pierwszą wojną

Dokładnej daty przekazania pałacyku należącego do majątku Seroki na potrzeby Powszechnej Trzyklasowej Szkoły w Paprotni nie sposób ustalić. Dość powiedzieć, że był to budynek parterowy murowany, kryty papą, powszechnie zwany „Kwadratem”. Znajdował się w tym miejscu, w którym dzisiaj możemy oglądać figurę Najświętszego Serca Pana Jezusa. Rzeźbę doskonale widać z drogi krajowej 92, ponieważ Chrystus zwrócony jest twarzą na południe. Jedyne co pewne, to zapis w kronice parafii Szymanów z którego jasno wynika, że przed pierwszą wojną na wspomnianym terenie działały trzyoddziałowa placówka w Pawłowicach oraz czteroodziałowa w Zawadach.

Dwudziestolecie międzywojenne

W rok po odzyskaniu niepodległości, czyli w 1919 wychodzi dekret „O obowiązku szkolnym”, który czyni go powszechnym w szkole siedmioletniej dla dzieci od siódmego do czternastego roku życia. Dokument jakim są Księgi Główne podaje, że na terenie gminy Teresin po roku 1922 działają placówki o takim charakterze w miejscowościach Paprotnia i Szymanów oraz czteroklasowe szkoły w Drzewiczu Nowym, Maurycywie i Aleksandrowie. Z kolei najstarsza Księga Protokołów Trzyklasowej Publicznej Szkoły Powszechnej w Paprotni, powiat sochaczewski w roku szkolnym 1923/1924, odnotowuje, że uczniowie są w wieku od dziewięciu do dwunastu lat.

Zatem szkoła trzyklasowa czy siedmioletnia? Widzimy sprzeczność pomiędzy powyższymi informacjami. Późniejszy Honorowy Obywatel Gminy Teresin, Henryk Kucharski, w swojej książce podaje informację: „Szkoła, do której uczęszczałem, była siedmioklasowa, czyli w dawnym języku siedmiooddziałowa”.

Klasy były wtedy bardzo liczne i tak na przykład do klasy trzeciej uczęszczało czterdziestu sześciu uczniów.

W szkole uczyli się katolicy, dzieci wyznania mojżeszowego oraz protestanci, a rok szkolny dzielono wtedy na tercjały. W pierwszym etapie nauczania dzieci poznawały podstawy: języka polskiego, rachunków z geometrią, rysunków, śpiewu, robót, ćwiczeń cielesnych. W czwartej klasie naukę poszerzano o przyrodę, historię oraz geografii. Przed drugą wojną światową zajęcia z religii realizowano w szkole i wtedy zadzierzgnęła się silna więź między placówką a nowo powstałym Klasztorem oo. Franciszkanów w Niepokalanowie. Uroczą ciekawostką ilustrującą tę trwającą do dziś zażyłość oddają słowa listu pisanego przez brata Mateusza do ojca Maksymiliana Kolbego pochodzące z lokalnego czasopisma z roku 1934: „Ponieważ dzieci przeważnie nie mają podręczników – uczą się więc tylko tyle co w szkole. Rodzice dzieci wiejskich nie doceniają znaczenia szkoły i przy byle sposobności zatrzymują je w domu. Nie ma dnia, by nie brakowało 25, a w najlepszym razie 20 procent uczniów. Nie mówi się już o tem, że gdy jest jarmark, niepogoda, to do szkoły nie przychodzi 50 - 60 procent uczniów. Aby tej pladze choć w części zaradzić, ułożyliśmy z p. kierownikiem odezwę do rodziców i opiekunów”. W okresie międzywojennym trudno było również o podręczniki, dlatego do tego celu wykorzystywano między innymi młodzieżowy miesięcznik „Ster”, którego zsyte numery pochodzące z początku lat czterdziestych przekazywano kolejnym rocznikom uczniów.

Nauka w okresie okupacji

Władze okupacyjne w Generalnym Gubernatorstwie, na którego terenie znajdowała się Paprotnia, podejmowały działania mające na celu stagnację rozwoju kulturalnego i edukacyjnego Polaków. Generalny Gubernator Hans Frank swoimi dokumentami wymierzonymi w polską edukację pozamykał szkoły średnie i wyższe. Dokumentach z tamtego czasu odnotowano fakt zabrania na roboty jednej z uczennic szkoły. W okresie od 1940 do 1945 roku Księgi Protokołów należało bezwzględnie prowadzić przede wszystkim w języku niemieckim, zaś ich polskie tłumaczenie mogło znajdować się poniżej.

Lata powojenne

Okres po zakończeniu wojny to czas wyżu demograficznego, zatem w Paprotni klasy również były przepełnione... Ale o tym w kolejnym numerze.

Ze strony - <http://sp-paprotnia.edu.pl/>



Szkola od strony wschodniej, lata siedemdziesiąte.



Reformy oświatowe II Rzeczypospolitej i zwiększająca się liczba dzieci, wymuwybudowanie szkoły. Budowę rozpoczęto w 1934 lub 1935 roku. Do września 1939. Na zdjęciu, na tle budującej się szkoły grupa kursantek, uczestnicząca w szkoleniu zach gazowego - rok 1939

DWIE BAJKI PROZDROWOTNE



Historia o Jacku i Placku

Byli sobie raz bracia Jacek i Placek. Jacek był ostrożny i po prostu prowadził zdrowy tryb życia. Placek zaś był stosunkowo niezdarny, a do tego jeszcze lubował się w nadmiernym jedzeniu. Jadł coraz więcej i robił się od tego coraz większy, masywniejszy i cięższy.

Pewnego dnia zaczęły Placka boleć mięśnie, plecy i kolana. Czuł się coraz gorzej. Spojrzawszy na niego Jacek stwierdził, że baraż ma poważny problem, jest bardzo otyły. Wytłumaczył mu, jak powinien się zdrowo odżywać, że powinien się ruszać, pokazał parę prostych ćwiczeń, by ten zadbał o swą kondycję fizyczną.

Placek przestraszył się tego, że jest z nim coraz gorzej i wszystko go boli i zaczął powoli, ale konsekwentnie i wytrwale, zmieniać codzienne nawyki żywieniowe oraz uprawiać sport.

Jacek pomagał mu, ćwicząc z nim i przedstawiając zdrowe przepisy kulinarne.

Po ośmiu miesiącach Placek zrzucił wagę, dużo lepiej się poczuł, przestały go boleć różne części ciała.

Placek zdał sobie sprawę z tego, że brak ruchu i objadanie się, to nic dobrego i takie postępowanie prowadzi do chorób i braku samoakceptacji. To dlatego postanowił dbać o siebie i swoje zdrowie. Także dla brata, bo ten był mu bardzo bliski.

Adam Orzechowski VIII B



Zdrowo i smacznie, czyli odżywczo

Za górami, za lasami mieszkał chłopiec ze starszym bratem. Starszy brat lubił bawić się z kolegami na świeżym powietrzu, zaś młodszy nie wychodził z domu, poza wyprawami do szkoły. Chłopiec był też bardzo wybredny i nie chciał jeść mięsa, jednocześnie nie zastępował składników odżywczych zawartych w mięsie innymi składnikami. Starszy brat rozwijał się prawidłowo, był energiczny i radosny. Ten młodszy zaś był osłabiony i jakby zmęczony. Mimo starań mamy chłopiec dalej unikał mięsnych potraw. Nadszedł czas na bilans dwunastolatka, u chłopaka wykryto anemię, czyli niedokrwistość z powodu niedoboru żelaza we krwi. Chłopiec przez tę chorobę musiał przyjmować codziennie pięć tabletek leków i witamin potrzebnych do wyleczenia choroby. Ponadto musiał oddawać co jakiś czas krew do badania, a bardzo tego nie lubił. Na szczęście wyzdrowiał i znów był pełen energii i radości, jak starszy brat. A morał z tej opowieści płynie taki, by dbać o swoje zdrowie i jeść to, co odżywcze.

Maria Łukomska VIII B



issues of the stomach and intestines

blood loss

treatment

billion people worldwide suffer from anemia

Anemia prevention products

- eggs
- liver
- sesame
- berries
- beans

